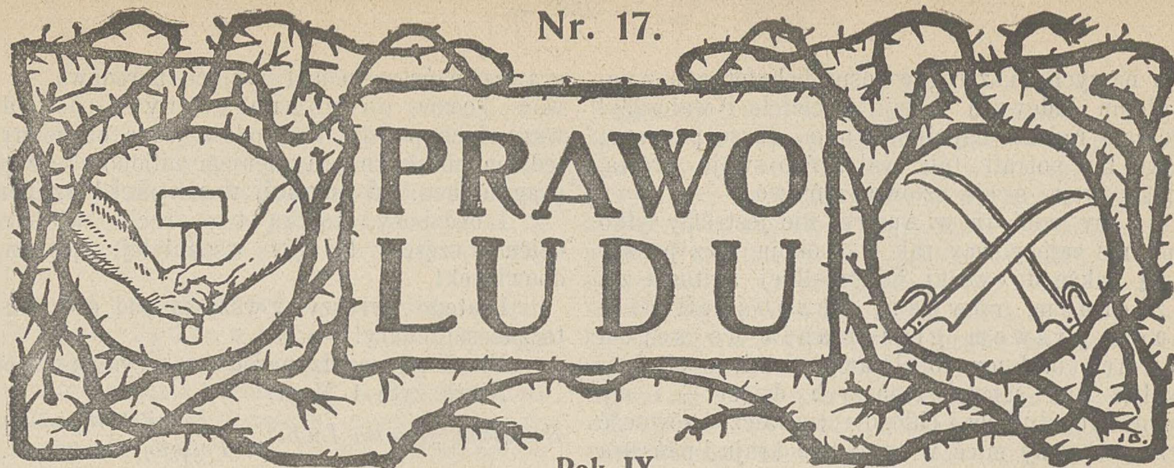
Nr. 17.



Rok IX.
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.
WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 27 KWIETNIA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu", Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

Odezwa do ludu wiejskiego.

Towarzysze!

Za kilka dni obchodzić będzie lud roboczy całego świata swoje wielkie święto 1 Maja. Przed dwoma blizko dziesiątkami lat, na zjeździe w Paryżu, uchwalili robotnicy obchodzić dzień ten uroczyście, aby zaświadczyć na całym świecie, że wszystkie narody są braćmi, że należy usunąć barbarzyńskie wojny i zacząć dbać o ochronę ludzkiej pracy.

Międzynarodowe braterstwo i solidarność pracującej ludzkości, usunięcie zbrojnej przemocy żołdactwa i ośmiogodzinny dzień pracy, oto hasła, pod któremi gromadzą się w dniu 1 Maja miliony robotników.

Aby dojść do urzeczywistnienia tego międzynarodowego braterstwa, aby praca rządziła światem, aby ustał nieludzki wyzysk i znikły gwałty nad bezbronnym ludem — trzeba wysiłków i walki, trzeba wytworzyć robotniczą potęgę, silniejszą nad dzisiejsze klasy kapitalistyczne i ich rządy.

Kto mówi, że chce z ludzi uczynić braci, ten niech rozkuwa przedewszystkiem ich kajdany, aby nie było wśród narodów niewolników, aby wszyscy byli wolni. Wszystkie ludy i narody mają być wolne i niepodległe i nie może być ani narodów rządzących, ani podbitych i ujarzmionych! A w łonie każdego narodu nie może być klas, z których jedna ma wszystkie prawa, wszystkie skarby świata dla siebie, a druga ani praw nie posiada, ani niczego, oprócz trudu i nędzy.

Wśród dzisiejszego bezprawia, wśród dzikich nienawiści narodowych, religijnych i rasowych, gdzie garść ludzi bogatych chwyciła w swoje ręce wszystkie najważniejsze prawa, a miliony pracujących walczą z niedostatkiem, gdzie jedni żyją bez pracy i trudu, a drudzy od dziecięcego wieku aż do grobu uginają się pod brzemieniem ciężkiej pracy, jest dzień 1 Maja przypomnieniem, co jeszcze zrobić potrzeba, ile walk świętych wywalczyć, ilu obojętnych poruszyć należy, aby dzisiejsze stosunki do gruntu zmienić, aby krzywdy ludu zetrzeć z oblicza świata, aby ziemię zrobić domem dla pracującej ludzkości, a nie więzieniem i piekłem!

Rok, w którym nas święto majowe zastaje, to jeden z najważniejszych, jakieśmy kiedykolwiek przeżywali. Wszak w oczach naszych rozgrywa się wielki bój ludu pracującego, toczony przeciw carowi i jego siepaczom, to walka rewolucyjna stu milionów przeciw niewoli, przeciw gwałtom i bezprawiom, przeciw najazdowi i grabieży, przeciw uciskowi i nędzy, przeciwko piekielnej ciemnocie, przeciwko dzikim mordom, urządzanym na rozkaz carskich ministrów!

Ten wielki ruch rewolucyjny ogarnął i polski lud pracujący; tuż o miedzę od nas, przez słupy graniczne tylko, w zaborze rosyjskim krew się naszych braci leje, hula żołdactwo carskie, napełniają się więzienia naszymi towarzyszami, robotnikami polskimi. Szubienice carskie z naszego narodu wyrywają ofiary, w nasze to piersi uderzają kule żołnierzy carskich!

I z naszych to szeregów rosną bohaterowie, z naszych głębin ludowych wstają mściciele i walczący!

Duma i radość napełniać nam duszę powinna, że polski lud potrafi tak walczyć o swoje prawa, o wolność swoją, swoje człowieczeństwo.

Ale i my sami, tu w Austryi nie jesteśmy tylko widzami, nie założyliśmy rąk w spokoju, lecz porwaliśmy się także do walki, do wielkiej agitacyi za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania do sejmu i parlamentu. I my dopełniamy wielkiego obowiązku wobec nas samych i naszych dzieci — i my chcemy dla robotników i chłopów wywalczyć równość polityczną, chcemy mieć w zarządzie kraju i państwa taki głos, jaki sile naszej, pracy naszej, liczbie naszej się należy.

I my mamy swoich wrogów do pokonania, i u nas rzucają pod skrwawione stopy ludu pracującego przeszkody, i nasz krok każdy najeżony aresztem, oszczerstwem, intrygą możnowładców galicyjskich.

Musimy zespolić wszystkie siły ducha ludu, musimy pomnożyć liczbę walczących, natchnąć najbiedniejszego robotnika i wieśniaka siłą przekonania, że jego prawo jest lepsze i świętsze, niż prawo bogatego próżniaka, musimy światu pokazać, że niema już wśród nas gnuśnych niewolników, a są ludzie walczący, jest lud, który już dzisiaj się nie cofnie i karku pod jarzmo bezprawia już nie ugnie!

Na ulice więc! na zgromadzenia, wiece i pochody! Niech nas policzą wogowie, niech zobaczą, że cały lud pracujący chce równego i powszechnego prawa głosowania! Dzień 1 Maja niech nas zobaczy w olbrzymiej liczbie! Niech nikogo w dniu tym nie zbraknie w szeregach! Z żonami i z dziećmi wyruszajcie, robotnicy, na światło tego dnia wiosny ludowej; rzućcie Wasze fabryki i warsztaty, rzućcie codzienną pracę, demonstrujcie na rzecz Waszych praw obywatelskich, praw ludzkich!

Kiedy Wy zbierzecie się w całym kraju, równocześnie w parlamencie wiedeńskim radzić będą uprzywilejowani posłowie, posłowie szlachty i bogatego mieszczaństwa nad losami reformy wyborczej. Wśród ich intryg, wśród ich planów wrogich ludowi, niech odezwie się potężne echo głosów Waszych z ulicy, ze zgromadzeń i wieców ludowych; niech wiedzą, że czuwacie, że każdy z Was gotów do ofiar w walce o swoje prawo!

Ci, co ludem gardzili, co ludu się bali, co tym ludem poniewierali — poznają, że lud, to potęga, to praca, to podstawa życia narodu. Pierwszy maja oczy im otworzyć powinien.

Nie będziemy osamotnieni w tym dniu radosnym i wielkim: wraz z nami wszędzie na świecie, poprzez granice państw, ponad różnice narodowe — świętować będzie cały proletaryat uświadomiony wszystkich państw i narodów, jedną ożywiony myślą, jednem potężnem pragnieniem milionów serc płonący, pragnieniem: **równości, wolności i braterstwa!**

I będziemy cząstką tego ruchu wielkiego, będziemy częścią tej siły wspaniałej, spełnimy swój obowiązek!

Dlatego wyruszymy wszyscy pod czerwone świąteczne sztandary!

Niech żyje międzynarodowa socyalna-demokracya.
Niech żyje 1 Maja!

Redakcya „Prawa Ludu“. *Komitet Wykonawczy Polskiej Partyi soc.-dem.*

Jaką bronią walczą przeciwnicy reformy wyborczej?

O reformie wyborczej tyle już pisano i mówiono, że się prawie wydaje, iż się nic nowego w tej sprawie powiedzieć nie jest w stanie. Dlatego postaramy się jedynie zająć nieco „zarzutami“, którymi przeciwnicy reformy walczą i wykażemy bezpodstawność tych wszystkich „argumentów“, którymi chciano obalić reformę wyborczą.

Pierwszym zarzutem, skierowanym przeciwko reformie wyborczej, były napaści na prezydenta ministrów bar. Gaucza, że nie był konsekwentnym, to jest że w parę miesięcy zmienił zdanie w tej sprawie. Kilka miesięcy był przeciwnikiem powszechnego głosowania, a potem stał się jego obrońcą. Na to odpowiadamy. Niema w całej historyi wszystkich państw polityka ani męża stanu, któryby przez cały przeciąg swej politycznej i parlamentarnej działalności zawsze trzymał się ślepo i twardo jednego i tego samego stanowiska, tych samych zasad, choćby one go zaprowadziły na manowce i państwu szkodę przyniosły. Czyż Bismark nie zmieniał nigdy swego politycznego stanowiska? Czyż nie zaprzestał on t. zw. „Kulturkampfu“, chociaż zwycięstwa w tej sprawie nie odniósł, czyż Bismark z wroga Austryi nie stał się jej przyjacielem później? Czyż niema w parlamencie wiedeńskim stronnictw i wybitnych posłów, którzy w krótkim czasie zmieniali swoje zasady i stanowisko polityczne. Słowo „nigdy“ nie istnieje dla rozumnego polityka i męża stanu, ponieważ zmienione stosunki wymagają zmienionych zasad i czynów, dlatego i bar. Gaucza stosunki w Rosyi, na Węgrzech i Austryi zmusiły do zmiany stanowiska w sprawie reformy wyborczej. I to świadczy za nim, a nie przeciw niemu.

Reforma wyborcza nie będzie, jak to lubią często

powtarzać za Bismarkiem nasi przeciwnicy „*Sprung ins Dunkle*“ nie będzie skokiem w przepaść, ale będzie skokiem w pełne, publiczne życie, będzie skokiem w sprawiedliwe życie wszystkich ludów Austryi i dlatego na ten skok możemy się sumiennie i pewnie odważyć zwłaszcza, że generalna próba do tego skoku zrobiona została przy wprowadzeniu piątej kuryi.

Ważny jest zarzut, że reforma wyborcza będzie majoryzacyą, zgórowaniem klas posiadających, klas oświeconych przez klasy nieoświecone. Do parlamentu wejdzie bezmyślna masa, krzykacze i demagodzy, a ludzie wykształceni, zasłużeni do parlamentu nigdy nie wejdą. Otóż na ten zarzut należy odpowiedzieć, że dzisiejsza ordynacya wyborcza jest wprost krzywdzącą majoryzacyą mas ludowych przez nieliczną garstkę szlachciców wszystkich krajów. Dzięki przywilejom garstka szlachciców panuje niepodzielnie nad olbrzymiemi masami ludowemi wbrew ich woli i wbrew ich interesom. Powszechne i równe głosowanie wpuści do parlamentu nie tylko zwolenników wspólnej własności, nie tylko posłów robotniczych, ale i wrogów klasy robotniczej, ale i wrogów wspólnej własności. Tam wtedy wejdą nie tylko ci, którzy szanują pracę, i zwalczają kapitalizm, ale wejdą także ci, którzy wyzyskują tę pracę i bronią kapitalizmu. Powszechne i równe głosowanie jest bardzo szerokim płaszczem, pod którym wszyscy miejsce znajdą, tak ubodzy jak i bogaci, dlatego zarzut powyższy jest nieuzasadniony.

Powszechne i równe głosowanie stanie się środkiem do podżegania i siania nienawiści klasowej w rękach socyalistycznych agitatorów, mówi dalej inny zarzut przez usta przeciwnika reformy wyborczej. Na to odpowiadamy: Jak długo klasie robotniczej nie będzie dane prawo wyborcze powszechne i równe do ciał ustawodawczych, tak długo będzie ono świetnym środkiem agitacyjnym, jakiego sobie nawet wymarzyć nie można, a którego wszędzie i zawsze można używać. Jeżeli jednak powoła się klasę robotniczą do wspólnej pracy w ciałach ustawodawczych, wtedy wyrwie się jej z ręki najlepszy środek agitacyjny, jeżeli zaś tego prawa robotnicy nie mają, to dzięki ustawie o stowarzyszeniach i zgromadzeniach mogą jeszcze bardziej „podżegać“ i „siać nienawiść“, niż wtedy, jeżeli się masom ludowym da prawo wyborcze do ręki.

Reforma wyborcza obecna jest dzieckiem ulicy, rząd dał się zgwałcić wrzaskom i demonstracyom, mówią dalej przeciwnicy reformy wyborczej. Zarzut ten ma pozory słuszności. Nie ulega wątpliwości, że klasa robotnicza podała argumenty i przekonała społeczeństwo o konieczności reformy wyborczej i ona jedyna o nią walczyła. Jednak jeżeli zważymy okoliczności i fakta, jakie się rozegrały i w Rosyi i na Węgrzech i w Austryi, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że także na Węgrzech idea powszechnego głosowania wywołała wielki ruch to wtedy nie moglibyśmy powiedzieć, że tylko i jedynie wszystkie żądania i życzenia ulicy zostały uwzględnione. Zresztą cóż to jest ulica? Na ulicy uczył Sokrates, na ulicy, a nie w salonach uczył Chrystus, ulica w r. 1789 wywalczyła we Francyi prawa człowieka, ulica zwalczyła w Rosyi carat, ulica dzisiaj kuje prawa narodom! Zresztą w parlamencie odbywały się głosowania nad reformą wyborczą, gdzie tyle za powszechnem i równem prawem głosowania oddano kartek, że każdy rozumny rząd, którego obowiązkiem jest liczyć się z wolą ludową, w głosowaniu w parlamencie wyrażoną, nie powinien przecież przejść nad tem do porządku dziennego, ale obowiązkiem jego było sprawę tę rozważyć i nad nią się zastanowić. Tak też zrobił rząd austryacki zwłaszcza, że wielki ruch ludowy od kilkunastu lat czynny za reformą wyborczą w Austryi, w ostatnich miesiącach stał się tak olbrzymi, jakim nigdy w Austryi nie był. Dlatego bar. Gaucz ze względu na powyższe okoliczności lepiej zrobił przedkładając projekt reformy wyborczej, aniżeli gdyby chciał ruch ten gwałtami zdusić i milczeniem żądanie to załatwić.

Ważny jest również zarzut, że powszechne głosowanie jest hasłem bezmyślnej masy, która nie ma względu ani na ludzi wykształconych ani na majątek, która nie zna się jednem słowem na życiu politycznem. Na to odpowiadamy: Te bezmyślne masy dużo krwi przelały za powszechne głosowanie, dużo przecierpiały za tę ideę. Kto daje za coś życie, ten bezmyślnie tego nie robi. Dlatego tego rodzaju zarzut jest chęcią zelżenia klasy robotniczej. Zresztą to nie jest prawda, że polityczny rozum i dzielność jest zawisły od tak zwanego wykształcenia. Parlament nie jest Akademią Umiejętności, ale miejscem walki o różne interesy ludności, które, gdyby nie miały miejsca do tego pokojowego procesu w parlamencie, rozgrywałyby się poza parlamentem w gwałtowny sposób. Ta walka o interesy nie odbywa się za pomocą siły argumentów, ale przez to, że się znajduje środkową linię żądań, na której można połączyć te sprzeczne ze sobą interesy. Wynaleźć tę środkową linię jest rzeczą politycznego instynktu, a nie jest rzeczą nauk. To też wykształcenie i majątek same jeszcze nie kwalifikują nikogo do odegrania wybitnej parlamentarnej roli. Bogaty bałwan lub uczony dziwak, stroniący od ludzi, są dla państwa dla parlamentu czemś najzupełniej obojętnem. Przeciwnie, prosty robotnik, mający szkołę politycznego życia za sobą, jest dla życia publicznego czynnikiem niezmiernie ważnym.

Te krótkie uwagi już dowodzą, że jeżeli dzisiaj

jest coś bezmyślnem i nie mającem żadnej podstawy, to zarzuty przeciwników powszechnego głosowania.

Z pola walki o reformę wyborczą.

Zgromadzenia w bohorodczańskim powiecie. (Agitacya przeciwko księżom). W powiecie tutejszym odbyło się około 20 wieców w sprawie reformy wyborczej, niektóre przy licznym, nieraz kilkutysięcznym udziale słuchaczy. Przebieg tych wieców był bardzo spokojny, dzięki taktownemu zachowaniu się reprezentantów władzy.

W ostatnich czasach ludność wiejska zaczyna się wrogo odnosić do niektórych swych księży greckokatolickich, przeciw którym tu i ówdzie ostro po wiecach występywano.

Powód do niezadowolenia daje agitacya księży za podpisami przeciw reformie małżeńskiej. I tak jeden z księży ks. P. za pośrednictwem dyaka zniewalał dzieci do podpisywania rodziców na przygotowanych arkuszach. Podpisy w ten sposób zebrane odesłał ks. P. do Wiednia. Gdy się o tem starsi dowiedzieli, odnieśli się do Wiednia z żądaniem zwrotu odnośnego dokumentu. Zamierzają również wnieść skargę sądową przeciw ks. P. i postanowili strejkować. Do cerkwi uczęszczają w małej ilości, a poświęconych „knyszy“ nie dają księdzu, lecz ubogiej ludności.

W Pogorzycach dnia 16 kwietnia odbyło się zgromadzenie poufne u gospodarza Pawła Bylicy. Przewodniczył tow. Michał Żgoc, sekretarzem był tow. Franciszek Komala, o reformie wyborczej mówił tow. Bryniarski z Krakowa który omawiał znaczenie reformy wyborczej, która obecnie jest na porządku dziennym obrad parlamentu. W dalszym ciągu mowy przedstawił, jakie Koło polskie zajęło stanowisko wobec reformy wyborczej, następnie jak się zachowuje ks. Stojałowski w obecnej chwili i skrytykował zachowanie się ks. Stojałowskiego, który zgadza się na powszechne prawo głosowania, aby było tajne. bezpośrednie, tylko nie równe. Tu wyjaśnił tow. Bryniarski rowność prawa a szachrajkę ks. Stojałowskiego, co zgromadzenie z wielkim zapałem przyjęło i nie brakło oburzenia na Stojałowskiego. Po $1\frac{1}{2}$ godzinnej przemowie uchwaliło zgromadzenie, że wspólnie z robotnikami pod jednym sztandarem będzie walczyć za reformą wyborczą, a było zgromadzonych około 150 gospodarzy i górników, między niemi i kobiety. Później przemawiali gospodarze Oleksiewicz z Balina i Franciszek Kuciel z Balina i inni, zgromadzenie zaczęło się o godzinie 3 a skończyło się o 6 wśród okrzyków na cześć partyi Socyalno-demokratycznej

Zgromadzenie ludowe w Przemyślu.

W niedzielę 22 b. m. odbyło się w Przemyślu zgromadzenie ludowe w sali magistratu z porządkiem dziennym: 1. Reforma wyborcza a jej wrogowie; 2. znaczenie 1 Maja.

Z powiatu zbarazkiego.

W powiecie zbarazkim rozwinął się w ostatnim tygodniu ogromny ruch za reformą wyborczą. Niemal w każdej wsi odbyły się poufne zgromadzenia, na których uchwalono rezolucyę za powszechnem prawem wyborczem i przeciw wyodrębnieniu Galicyi. W niedzielę 22 kwietnia odbył się wielki wiec w Dobromirce w sprawie reformy wyborczej i wyodrębnienia Galicyi.

Strejki rolne.

Wybuchły tutaj również w kilku wsiach strejki rolne o podkładzie ekonomicznym. Mianowicie w Szelpakach i Suchowcach zastrejkowali wszyscy chłopi, lecz dwór natychmiast pogodził się z chłopami i poczynił ustępstwa.

Natomiast we wsi Koszlakach trwa bardzo solidarnie strejk włościan. Strejkują wszyscy chłopi, jak również służba dworska. Właściciel folwarku nie chce się pogodzić z chłopami, owszem wyjechał zupełnie z Koszlak, a rządy pozostawił w ręku rządcy, który nie zbliża się wcale do chłopów. Posterunek żandarmeryi w Koszlakach znacznie wzmocniono. Przebywa tam 16 żandarmów.

Prześladowania polityczne.

W całym powiecie panuje bardzo silny ruch, lecz spokój zupełny. Mimo to chłopi w powiecie żyją jakby w stanie wyjątkowym. Mnóstwo procesów sądowych, żandarmi patrolują i szukają, czy gdzie się nie odbywają zgromadzenia. W piątek odbywało się zgromadzenie w Suchowcach, gdzie referował tow. S. Wityk. Tam wpadł żandarm, lecz było już po zgromadzeniu. Zapisywał więc po ulicy nazwiska referentów i aranżerów zgromadzenia.

Tow. Omelana Osiaczuka trzymają żandarmi pod ścisłą kontrolą. Co nocy przychodzą pod jego dom i tam przesiadują po kilka godzin, myszkując, czy kto u niego nie bywa, lub czy on z kim nie konferuje. Za każdym przybyszem, zwłaszcza z Rosyi, puszczają się w pościg. Indagują ludzi, z którymi ci przybysze rozmawiają.

Boją się dzieci!

Do jakiego stopnia dochodzi żandarmska zaciekłość, niechaj jako przykład posłuży następujący fakt

W Nowem Siole wyszli chłopcy ze szkoły. Po-

stanowili zabawić się w demonstrantów. Jeden też zrobił na prędce czerwony sztandar. – Inni kroczyli za nim i śpiewali pieśni rewolucyjne. Następnie z czerwonym sztandarem weszli do stodoły gospodarza, którego wówczas nawet w domu nie było, porozbierali pomiędzy siebie zaproszenia, wybrali przewodniczącego, sekretarza, a nawet komisarza, który miał reprezentować austryacki rząd i urządzili zgromadzenie. Referentami byli Moskaluk Pyłyp i Wolik. Pierwszy z nich miał 10 lat, drugi 12.

O tem zgromadzeniu dowiedziała się żandarmerya i doniosła do sądu w Nowem Siole. Sędzia Melcer z zapałem, godnym lepszej sprawy, zabrał się do sądzenia całej sprawy. Wykryli oni, że niektórzy z tych chłopców mają już 14 lat. Ich też postanowiono oskarżyć i ukarać. — Przed sąd więc pociągnięto Nykołę Szarana, 14 lat liczącego; on miał nieść sztandar. Prócz tego Włodymyra Gontara, Trochyma Pałamara, Andreja Moskaluka i Włodymira Głowińskiego. Niektórzy z nich wykazują się metrykami, że nie skończyli jeszcze 14 wiosny życia. Referenci Moskaluk i Wolik uszli cało, ich wcale nie oskarżono, gdyż 10-letni mowca nie podpada jeszcze pod przepisy karnego kodeksu. Oskarżeni chłopcy stawali już trzy razy na termin, lecz zawsze odraczają rozprawę, ażeby zarekwirować nowe środki dowodowe. Pociągają również do odpowiedzialności gospodarza, u którego odbyło się zgromadzenie, chociaż jego w Nowem Siole wcale nie było.

Takiemi sprawami zajmują się sędziowie w Nowem Siole.

Z caratu.

Wybory do Dumy odbywają się w dalszym ciągu w Rosyi i wszędzie wychodzą przeciwnicy rządu. Tylko w Królestwie Polskiem robotnicy wstrzymują się od udziału w wyborach, np. w Łodzi na kilkunastu prawyborców głosowało pięciu i ci wybrali trzech wyborców. Rozumie się, że robotnicy z pogardą odwracają się od takich „wybrańców“, którzy pod ochroną bagnetów mają potem reprezentować naród.

Jeszcze niewiadomo, co wogóle z Dumą będzie. Jedne gazety piszą, że teraźniejszy rząd ustąpi przed zebraniem się Dumy i inne donoszą, że rząd rozpędzi Dumę, jeżeli ta zażąda zmiany ustaw zasadniczych w duchu konstytucyjnym albo żeby car przysiągł na konstytucyę.

Ogólne natomiast jest żądanie, aby rząd przed zebraniem się Dumy ogłosił amnestyę t. j. uwolnił wszystkich więźniów politycznych. Wprawdzie już na święta wielkanocne rząd kazał z każdego więzienia po kilku ludzi wypuścić, ale wobec 70.000 uwięzionych, jest to drobnostka. Żądanie amnestyi jest powszechne, a jeżeli rząd zechce mu się oprzeć, może się spodziewać ładnego przyjęcia w Dumie.

Że rząd naprawdę nie traktuje Dumy poważnie, dowodzi najlepiej fakt, że w ubiegłym tygodniu na łeb na szyję wystarał się o pożyczkę zagraniczną, aby nie być od Dumy zależnym. W skarbie rosyjskim ogromne pustki, brak pieniędzy na najpotrzebniejsze wydatki, a tu trzeba zapłacić krótkoterminowe pożyczki, zaciągnięte w r. 1904 i 1905 na prowadzenie wojny. Mimo ostrzeżenia poważnych mężów, że Rosya musi zbankrutować, gdyż dochody jej nie wystarczą na pokrycie wydatków i na opłacenie procentów od pożyczek wynoszących 20 tysięcy milionów (20 miliardów), mimo artykułów postępowych gazet, żeby nie dawać carskim posiepakom pieniędzy na uzbrojenie wojska przeciw ludowi, znaleźli się niesumienni kapitaliści francuscy, angielscy, belgijscy a nawet austryaccy, którzy temu krwawemu rządowi pożyczyli znowu przeszło 2 miliardy franków. Najsmutniejszem jest to, że rząd austryacki poparł tę pożyczkę w Austryi, a banki chrześcijańskie i żydowskie rozsyłają wezwania, aby ludzie wzięli udział w tej pożyczce.

Na tej sprawie pokazuje się, kto ma prawdziwe serce dla wolności. Robotnicy całego świata zbierają składki dla zwalczania rządu rosyjskiego i dla popierania rewolucyi, a kapitaliści międzynarodowi dają temu rządowi pieniądze na zwalczanie własnego ludu. Nawet u nas w Galicyi znajdują się banki i gazety popierające pożyczkę rosyjską. Takie pismo, które jest organem ludowców, jak „Kuryer lwowski“ zamieszcza ogłoszenie tej pożyczki, a patryotyczne dzienniki krakowskie także złakomiły się na kilka koron i ogłoszenie umieściły. Z jednej strony narzeka się na ten rząd, z drugiej strony doradza się ludziom, aby mu pożyczali pieniądze!

Czy katolik może zjadać święte obrazki?

Niektóre praktyki mankietników zaczynają szerzyć się także w Poznańskiem. Przeniesione z Francyi, a rozszerzające się coraz więcej połykanie obrazków Matki Boskiej, znalazło nietylko wśród ludu, lecz i wśród inteligencyi wielkopolskiej sporo amatorów. Z powodu tego w prasie poruszono myśl, aby władza duchowna wystosowała do kongregacyi obrządków w Rzymie urzędowe zapytanie: „Czy zjadanie obrazków Matki Boskiej nieustającej pomocy przez osoby chore celem uproszenia sobie zdrowia, może być cierpiane, czy też ma być wręcz zabronione?“

W odpowiedzi na to żądanie ukazała się w „Dzienniku poznańskim“, organie ks. arcybiskupa

Stablewskiego, informacya, że pytanie takie wysłał do Rzymu, już w r. 1903 arcybiskup z San Jago w Chili, odpowiedź zaś kongregacyi św. Oficyum ukazała się w czasopiśmie „Acta s. Sedis“, tom XXXVII, str. 237, w dniu 3 sierpnia 1903 r. Brzmi ona tak w dosłownem tłómaczeniu z języka łacińskiego:

„Czy wolno połykać w wodzie lub w pigułkach małe obrazki papierowe Matki Boskiej, celem uproszenia zdrowia? Po rozważeniu sprawy na posiedzeniu dnia 29 lipca b. r. najwyższa nasza kongregacya św. Oficyum postanowiła dać następującą odpowiedź: Wolno pod warunkiem, że uniknie się przytem jakiegokolwiek zabobonu i niebezpieczeństwa wpadnięcia w zabobon“. Odpowiedź tę uważamy za całkiem nie na miejscu, bo da ona pole do nowych oszustw z bibułkami cudownymi, który to handel przyniósł i przynosi znaczne dochody księżom i klasztorom! Połykanie bibułek nic przecież nie pomoże, a ludzi ciemnych tylko bałamuci. Ale przecież naszym klerusom tylko oto chodzi! Im u chłopa w duszy ciemniej, tem u klechy w kabzie jaśniej!

Dwie wielkie katastrofy.

Jeszcze nie ucichł rozgłos, jakiego narobił w całym świecie wybuch Wezuwiusza, a już świat z przestrachem i współczuciem słyszy o drugiej jeszcze większej katastrofie, która miała miejsce w innej części świata, w Ameryce. Dnia 18-go kwietnia nad ranem dało się wzdłuż całego wybrzeża Ameryki zachodniej odczuć silne trzęsienie ziemi. Szczególnie silnem było ono w prowincyi (stanie) Stanów Zjednoczonych, Kalifornii, leżącej nad Oceanem Spokojnym, i w jej stolicy, San Francisco. Pierwsze dwa wstrząśnienia poruszyły domy z posad, a trzecie całkiem je przewróciło, grzebiąc w gruzach setki ludzi. Na domiar nieszczęścia powstał wskutek nieugaszonych po domach ognisk straszny pożar, który trwa jeszcze dotychczas. Całe ulice zamieniły się w morze płomieni, paliły się i zapadały dwunastopiętrowe domy, kościoły, banki, hotele, ogromne składy towarów. Ludzie jak szaleni biegali po ulicach, wyrzucali swoje ruchomości na ulice, gdzie w jednej chwili ogarniał je pożar; w dodatku z powodu pęknięcia rur wodociągowych zabrakło wody do gaszenia i musiano dla przerwania linii ogniowej całe szeregi domów dynamitem wysadzić w powietrze. Na nieszczęśliwe miasto spadła szajka łotrów, kryjących się zwykle w zaułkach; draby te rabowali i zabijali ludzi, aż wystąpiło przeciw nim wojsko i każdego łotra bez sądu rozstrzeliwało.

Dzisiaj całe miasto jest jedną kupą gruzów. Śliczne miasto, położone nad morzem, o blizko pół miliona ludności, jest całkiem zniszczone, a bogaci wczoraj ludzie są dziś żebrakami.

W całym świecie ogromne współczucie objawiło się dla biedaków. Ze wszystkich stron przysyłali im pomoc, ale dumny ich prezydent Roosevelt oświadczył, że Amerykanie od nikogo pomocy nie przyjmują, gdyż są na tyle bogaci, że sami miasto odbudują.

San Francisco przed 60 laty było małą osadą rybacką, dopiero gdy w r. 1848 odkryto w okolicy kopalnie złota, zlecieli się ludzie z całego świata, którzy tam porobili majątki i osiedlili się na miejscu. Okolica ta często nawiedzana jest przez trzęsienie ziemi, ale tak strasznego jeszcze nie było. Nietylko San Francisco ucierpiało, ale cała okolica wygląda, jak pobojowisko. Linie kolejowe zapadły się, morze wystąpiło z brzegów i zalało okolicę, powstały ogromne rozpadliny i dziury, które uniemożliwiają komunikacyę.

Natomiast Wezuwiusz już się uspokoił. Nad górą unosi się jeszcze dym z krateru, ale deszcz popiołu, kamieni i lawy ustał. Ludzie wracają do swoich siedzib, których mimo tak groźnego sąsiedztwa, opuścić nie chcą.

Strejk rolny w Królestwie.

Zaczęło się więc już! Spodziewany strejk rolny wybuchł w różnych miejscach i rozszerzy się zapewne na kraj cały. Dotychczas strejkują w majątkach, położonych w guberniach: warszawskiej, piotrkowskiej (powiat łódzki) i suwalskiej.

Strejk ogarnia coraz to nowe majątki w pow. łódzkim. Wobec nawału pracy w polu, właściciele majątków znaleźli się w położeniu wielce kłopotliwem. Na wieść o strejku generał-gubernator wojenny gubernii suwalskiej przysłał do powiatu oddział żołnienierzy, którzy chodzą po wsiach i aresztują agitatorów. Nie bardzo im się to udaje, ponieważ wieśniacy chowają agitatorów. Aresztowano zaledwie kilku i to nie „właściwych“.

Dotychczas strejkujący wstrzymują się jedynie od robót w polu, nie zawieszając pracy przy inwentarzu żywym, Zgadza się to zupełnie z przepisami, jakie wydała partya o sposobie prowadzenia strejku.

Usposobienie właścicieli jest chwiejne i niejednolite. W sobotę o godz. 2 po południu odbyła się narada rolników w warszawskiem Towarzystwie rolniczem. Postanowiono wejść w porozumienie ze strejkującymi i omówić warunki wynagrodzenia stosownie do warunków miejscowych. W większości jednak ma-

jątków obywatele solidarnie postanowili nie robić żadnych ustępstw.

Zobaczymy jednak, czy nie zmiękną i ci po pewnym czasie!

Z carskiego raju.

Jak chłopów mordują pod carskim knutem!

Naczelnik powiatu z komisarzem włościańskim i licznym oddziałem kozaków, odwiedzili wsie ormiańskie Czenachczy, Tog, Azoch i inne, w celu dokonania rewizyi, t. j. dokonania okrucieńsw, bezprawi, czynów barbarzyńskich; kozacy wpadali do domów chłopskich i bezwzględnie, bezlitośnie torturowali wszystkich bez wyjątku. Kobiety, dzieci, mężczyźni, przejęci trwogą, ratowali się ucieczką do lasów poblizkich; kozacy tymczasem plądrowali, łupili wszystko: wypuszczali wino z beczek, zabierali pieniądze, z głów zdzierali kobietom przepaski, srebne pasy i inne ozdoby, rozbijali kufry i rabowali rzeczy; hańbili kobiety, dziewczęta, w obecności ojców, mężów, braci... W czasach strasznych napadów tatarskich nie działo się to, co się dzieje w XX wieku w chrześcijańskiem państwie.

Kozacy tysiąc chłopskich domów zburzyli!

Okropności Guryi bledną przed pożogą w Warandynie (powiat szuszyński erywańskiej gubernii).

Dnia 2 kwietnia 400 kozaków z artyleryą pod dowództwem Wewerna, naczelnika powiatowego Freilicha, komisarza włościańskiego Jermołajewa i oficera Hadziewa — zbombardowało wieś Tog, zniszczyli kilka domów, odebrali 900 rubli tytułem kary, schłostali wszystkich chłopów. Piętnastu ludzi odniosło śmiertelne rany, wielu uciekło, pozostawiwszy wieś na łaskę kozaków, którzy, zachęceni przez Jermołajewa, poczęli łupić wszystko, co można było z sobą zabrać. Resztę spalili. — Stąd skierowali się do Taglaru, Azoch i Sus, gdzie powtórzyli to samo i zabrali 2100 rubli. Taglar (do 100 domów) zburzyli, puścili z dymem składy jęczmienia, pszenicy, stratowali sady i pola, hańbili kobiety, dziewczęta, nawet kobiety stare i dzieci w obecności krewnych. — Obrazy nie do opisania. Są wypadki obłędu i samobójstwa.

We wsi Taga 8 kobiet uciekło do piwnicy. Kozacy wyłamali drzwi, rzucili się na nie, zhańbili je, zadając im rany i bijąc.

Wyborcy od Wieliczki do swego posła.

Panie Skołyszewski!
Pośle malowany,
Rzadko cię widzimy —
Gdzieżeś jest schowany?

Bo przed wyborami
Wszeń cię pełno było,
Ale twoje słowo
Się nie wypełniło.

Mało cię na rękach
Chłopi nie nosili,
Gdy przed wyborami
Jedli od cię, pili.

Gdyś w czasie wyborów
Robił zgromadzenia,
To cię kosztowały
Bardzo dużo — mienia.

Dużo se ten poseł
Wydatków narobił,
I przez ciemnych chłopów
Do Sejmu się dobił.

Chodzili wieśniacy
Na te zgromadzenia
Do jadła i picia,
Cygarów palenia.

Oj, wy ciemni chłopi —
Jedlibyście, pili,
„Specyal“ cygary
Za głosy palili.

Ciemni wyborcowie,
Gdzież wy rozum macie?
Po cóż malowanych
Posłów wybieracie?

Oj, chłopi-wieśniacy,
Czy o tem nie wiecie,
Że na swoją skórę
Batogi kręcicie?

Poseł Skołyszewski
Bronić nas nie będzie
Bo na swojem „Centrum“
Do Wiednia nie wjedzie.

Ufał on, że jego
Sprawki lud pochwali,
Ale mądrzy ludzie
Z niego się wyśmiali.

Niechże taki poseł
Wędruje na dziady,
By więcej nie siadał
Z marszałkiem w obiady.

My, bracia-wieśniacy,
Pod sztandar stawajmy!
I „czerwonych“ posłów
Wszyscy wybierajmy.

Wieśniacy od Wieliczki.

LISTY Z KRAJU.

Zwycięstwo organizacyi.

Żywiec, dnia 19 kwietnia 1906. Tutejsi robotnicy budowlani wystąpili 17 kwietnia przed budowniczym R. Fussgängerem z żądaniem skrócenia dnia roboczego, skutkiem czego budowniczy zgodził się na skrócenie dnia roboczego o 1 godzinę (t. j. $10^1/_2$ godzin pracy dziennej) przy płacy praktykowanej na wielkiem dniu.

Wzywam wszystkich robotników, aby się garnęli do organizacyi, bo nie jest to wszystko, cośmy dostali; jeszcze poza tem dużo do zwalczenia mamy, to co teraz mamy, to w innych miastach już o tem zapo-

mnieli a nam przychodzi walczyć, abyśmy z niemi jednakowo traktowani byli. *Murarz.*

Prawdziwie, że budzi się lud!

Żabno, dnia 16 kwietnia 1906 r. Szanowna Redakcyo! Myślałem, że moja korespondencya już przepadła, a to dla tego, iż nie mając czasu zanieść na pocztę, prosiłem tutejszą bogobojną niewiastę, ażeby kupiła markę i, nakleiwszy ją, wrzuciła list do skrzynki.

Ponieważ przedtem opowiedziałem, co podaję do gazetki, byłem w obawie, iż ta bogobojna niewiasta nie wrzuciła mego listu.

Teraz przekonałem się, iż prawdziwie budzi się lud! Dawniej, gdyby taki list dano kobiecie, która wierzy w księdza, i gdyby powiedziano, co w tym liście napisano, toby raczej księdzu oddała a nie na pocztę.

Jest to najlepszy dowód, że już i kobiety dziś nie wszystkie głupie i nie stają w obronie księży, jak niegdyś.

Gdybym tak miał czas wolny, tobym mógł tysiącami takich podpisów nazbierać i nie tylko mężczyzn ale i kobiet.

Idąc w niedzielę do kościoła, spotkałem się z robotnikami z kolei, którzy tu pracują od początku budowy i których ksiądz proboszcz ze Żabna odwiedzał podczas kolęd, a nawet brał po 1 kor. od tych biedaków. A kiedy poszła ta sama kobieta z żoną robotnika (która księdzu dała 1 kor. na kolędę) do spowiedzi, to robił jej ksiądz różne wymówki, a w końcu powiedział jej, że obcych ludzi wcale nie spowiada.

O wielebny sprawiedliwcze! a kiedy ci obca biedaczka dawała koronę, toś nie mówił, że od obcych nie weźmiesz korony, a spowiadać nie chcesz obcych? Tak się biedaczka zawstydziła, że nie wiedziała, jak wyjść z kościoła. Czyż i to jest *Ad majorem Dei gloriam?*

Proszę o umieszczenie tego listu, niech wierni czytają, bo nie tylko nasi robotnicy czytają, ale rozdają tak „Prawo Ludu“, jak i „Głos Robotniczy“, które to gazetki czytają z zachwytem i wychwalają, mówiąc, że to są bardzo dobre gazetki.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę, *Jan Mróz.*

List ks. Piotra Ściegiennego.

Sadki p. Żmigród, 8 kwietnia 1906 r. Szanowna Redakcyo! W załączeniu mam zaszczyt przesłać Szanownej Redakcyi cenny dokument, który otrzymałem z Ameryki. Dobrzeby było, aby ta perła ogłoszona została na szpaltach „Prawa Ludu“.

Z poważaniem *Jan Siwiński.*

Od Redakcyi. Dokumentem tym jest „List otwarty ks. Piotra Ściegiennego“, który dotychczas rozszedł się w ćwierć milionie egzemplarzy! Ta nadzwyczajna popularność ostatnich słów kapelana-patryoty wprowadziła w wściekłość szatańską czcigodnych ojcaszków z „Gazety niedzielnej“, którzy o liście tym wyrażają się w zwykły im plugawy sposób. Wierzę, że czarnym słowa tego listu nie na rękę, palą one i sieką wszystkie bezprawia tego świata, a czarnym opiekunom piszą słowa prawdy! Nic nie szkodzi! My ten list będziemy kolportować, a że lud się poznał na jego wartości, dowodem list wyżej przytoczony!

„Słowo żywota!“

Krowodrza, dnia 8 kwietnia 1906 r. Szanowna Redakcyo! Proszę mnie objaśnić, gdzie i kto wydaje „Słowo żywota“, bo widocznie jakiś dobry pasterz stara się nawrócić zbłąkaną owieczkę i przysłał mi nr. 4 tej gazety. Onemu się widocznie zdaje, że ten, kto wytyka błędy księży, to już nie katolik! A to jest nieprawda, bo mi nic nie przeszkadza pisać i być katoliczką, bo ja tylko to piszę, co czuję i widzę; a że się dzieje często krzywda ze strony księży, to każdy uczciwy i zdrowo myślący człowiek przyznać musi. *Antonina Zbroja.*

Czy trafimy już raz do rozumu!

Klebanówka (powiat Zbarazki). Aż żal się patrzeć, jakie to jeszcze dotychczas są ciemne ludziska. Nasz lud pracujący ładnie podziękował Panu Bogu, że dał doczekać świąt wielkanocnych i tak podziękował, że przez całe święta w karczmie siedział i leżał, że aż się obcy ludzie śmiali. Przez całe święta niczego więcej nie było słychać, tylko same krzyki, śpiewy i hałasy pijaków. Popierają też dobrze arendarza, bo dużo dali mu zarobić: pierwszego dnia w święta wypili 3 beczki piwa a wódki bez miary, ale na książki lub gazety nawet nie chce się im popatrzyć. Za swoje własne pieniądze kupują sobie chorobę i nienawiść w domu lub między ludźmi. Odstąpcie raz od tej przeklętej karczmy, schodźcie się lepiej do czytelni i bierzcie się do nauki, czytajcie książeczki i gazety, a każdy się doczyta czegoś korzystnego i prawdziwego. Jak to w tej gazecie „Prawo Ludu“ piszą, jak nasi polscy i rusińscy posłowie walkę toczą z naszymi wrogami o nasze prawa.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i proszę umieścić mój list w „Prawie Ludu“.

Prenumerator *Michał Radkowski.*

Ładny nauczyciel.

Ulwachy, dnia 27 marca. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“! Szanownej Redakcyi donoszę, iż

ksiądz wikary w kościele dopuszcza się polityki z ambony! O socyalistach całe kazanie ma i o polityce!

Nauczyciel Wsołek czytał gazetę swoją klerykalną, że socyaliści chcą obalić małżeństwa aby się żenić na 3 lata! Zbierali podpisy od chłopów, ale się im nie wszyscy podpisywali. Ojciec mój się nie podpisał i drugich pouczał, żeby się nie podpisywali!

Ale ojciec im się nie da kiwać czyli krytykować ani księdzu ani nauczycielowi, bo on czyta gazetę „Prawo Ludu“, to przejrzał na oczy! Wie, co za ciężary chłop ponosi i co go boli! Był u mnie ojciec w Ostrawie na zapusty, to dość naopowiadał z gazet postępowych, a ja go jeszcze pouczył, żeby się nie dał tej czarnej sotni. Ojciec mi pisze, że ksiądz wołał z ambony, że jest tu jeden we wsi, co czyta złe gazety, mało druku rozumie, a za najmądrzejszego się niesie i drugich gorszy!

A ojciec mu powiedział: właśnie, że mało wiem, to będę czytał więcej, żebym lepiej znał nasze błędy! Ksiądz mówił, żeby do mnie nikt nie chodził i ręki żeby mi nie dawał żaden, bo drugich pogorszam!

Proszę Szanownej Redakcyi o umieszczenie tych dwóch panków: Ksiądz wikary Wojtek, nazwisko nie wiem, a nauczyciel Wsołek Franciszek, wieś Łapczyca powiat Bochnia — moje nazwisko,

Antoni Tomasik.

Wieści ze Złotego Potoka.

Potok Złoty, koło Buczacza. Wielce Szanowna Redakcyo! Od lutego b. r. zaprenumerowaliśmy „Prawo Ludu“, o jakiej to gazecie u nas nikt nawet nie słyszał. Później zaprenumerowaliśmy „Przyjaciela Ludu“, a dalej „Monitora“, a od kilku dni „Naprzód“. Do tego należy nas kilku. Proszę sobie wyobrazić, mieścinę, gdzie jest sąd powiatowy i urząd podatkowy które są, rozumie się, pod dozorem „Pana na Potoku“ JWP. Włodzimierza Gniewosza — a gdzie niestety — niestety, mieszczaństwo głupie, nie umiejące czytać ani pisać w połowie.

Donosimy jednak z pełną przyjemnością, że od kiedy „Prawo Ludu“ zawitało do naszego Złotego Potoka, to choć w niedługim czasie — to stosunki zmieniły się bardzo. Szczególnie młode pokolenie wita gazetę z największą radością. Gazetka idzie od chaty do chaty, schodzą się razem po kilku czytają, rozważają i pozdrawiając serdecznie dziękują Czcigodnemu Redaktorowi!

Mieszczaństwo nasze daje się powodować kilku, surdutowcom urzędnikom i t. d, którzy bądź stoją na usługach posła Gniewosza, bądź, że go się boją, bądź, że są poprostu głupcami, albo, że mu się liżą.

Dodaję, że funkcyonaryusze tut. urzędów i ich naczelnicy pochodzą z bardzo ubogich rodzin rzemieślniczych, bądź włościańskich, więc może dlatego tak się boją JWP. Gniewosza i „skaczy wraże, jak pan każe“!

O tym Jaśnym Gniewoszu tomyby spisał, a jeszczeby całego jego panowania nie opisał. Co do poglądów i działalności Gniewosza i jego stanowiska wobec reformy wyborczej nie będziemy Szanownej Redakcyi opisywać, gdyż Szanowna Redakcya zna go może z dzienników, z parlamentu, a szczególnie mowę jego do Monarchy podczas balu na dworze cesarskim b. r.

Tamtego tygodnia przysłał tu jakąś odezwę, by zbierać podpisy. Lud głupi, ciemny, otóż jeżeli lokaj jego Tabor przyszedł do chaty (bo chodził po chatach), powiedział, że JWP. obstaje za Polakami we Wiedniu i t. d., to każdy musiał podpisać — tembardziej każdy bał się narażać, gdyby odmówił podpisu. Z inteligencyi wszyscy podpisali. Mieszczanie zaś, którzy czytali lub słyszeli „Prawo Ludu“, nie podpisywali.

W odezwie tej było, że żądany: 1. obrony praw w Galicyi wschodniej i 2. wyodrębnienia Galicyi. Czy każdy rozumiał, który podpisywał proszę osądzić. Łączymy serdeczne pozdrowienia.

Wasi *Z. Z. Z.*

Niedola ludu roboczego.

Michałkowice, w kwietniu 1906. Łaskawa Redakcyo! Czyby nie można czegoś z moich prostych słów umieścić w „Prawie Ludu“. To pismo bardzo mi się podoba i choć mój mąż czytać nie umie, ja sama kupuję numery pojedyncze i czytam z zajęciem. Jestem żoną robotnika i czuję żal w sercu do niesprawiedliwości dla ludu roboczego, bo smutne to życie nasze. Mąż idzie na cały dzień do pracy i robi na tych, co go mają za najgorszego prostaka, a z pracy tej tylko mała cząstka mu się dostaje. Żona zostaje się w domu z dziećmi, chce też coś uszyć i wyprać, żeby coś zarobić, a tu dzieci krzyczą, to chce jeść, to się potłucze, matka się rozgniewa, obije, a tu mąż wraca z roboty i musi słuchać tego hałasu. On jest zły, ona zła i w tej złości od słowa do słowa przyjdzie nieraz do zwady, przekleństw i brudnych słów. A nie z rozkoszy to wszystko pochodzi, ale z biedy i niedostatku.

Kiedy u bogatych dziecko na świat przyjdzie, to pani leży dopóki jej się podoba, a dziecko ma mamkę, potem piastunkę, bonę, guwernantkę i t. d., a pani tylko wtedy do dziecka idzie, jak się chce popieścić. A kiedy się u robotnika dziecko urodzi, to kobiety niema kto obsłużyć, bo niema czem zapłacić i sama musi, jak najprędzej wstać, bo niema komu ugotować i dzieci obsłużyć. To też biedne ko-

biety bardzo często umierają. No i dlaczego to jeden głód cierpi i nędzę a drugi opływa w dostatki? Przecież nas wszystkich na jeden obraz Pan Bóg stworzył. Ale niedługo już będziemy niewolnikami. Wieki utworzyły, jak z kropel wody, ogromną chmurę piorunową, która pożarem ogarnia narody.

Słyszę już głos wielkiego grzmotu, to przyszłość idzie!... A ta przyszłość, to będzie przyszłość ludowa, lud poczuwszy swoją siłę, nowy sprawiedliwy ład zaprowadzi. Dawniej nie było takiego, któryby tak czuł z ludem, jak dopiero socyalizm pokazał to, czego lud dawniej nie rozumiał. A panowie wiedzieć nie chcieli, że świat podzielony jest na pokrzywdzonych i na krzywdzicieli. A socyalizm tak silnym głosem piętnował krzywdy ludu, że głos ten dolatywał do serc uczciwych, do umysłów myślących i budził miłość dla pokrzywdzonego ludu. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę. *Marya Sułkowa.*

Im wszystko wolno!

Tarnopol, 8 kwietnia 1906. Szanowna Redakcyo! Wiem oddawna, że księża są głosicielami nie zawsze prawdziwej oświaty, ale że są handlarzami, dopiero się dziś dnia 8 kwietnia przekonałem. Przyszedłem na nieszporne kazanie i mocno się zdziwiłem, że księżulek o polityce nic nie wspominał. Kiedy miał już zejść z ambony, zwrócił się jeszcze pasterz pokornych owieczek do zgromadzonych i w te odezwał się słowa: Moi kochani! W zakrystyi są do nabycia oto te (pokazuje z ambony trzymaną w ręku jakąś książeczkę) broszurki, które wydał „Związek katolickich stowarzyszeń rzemieślników i robotników w Krakowie“. Jest tu opisane „Socyalistyczne małżeństwo przyszłości“, a kosztuje tylko 10 halerzy. Radzę to kupić każdemu dlatego, że tam jest sprawa ta dokładnie wyświetlona. Widzicie moi drodzy! Socyaliści godzą na św. sakrament małżeństwa i koniecznie chcą go zerwać i obalić. Już w roku 1872 i 1902 starali się małżeństwo obalić, ale im się to nie udało! Teraz znowu — prawił dalej księżulek — zbierają socyaliści na gwałt podpisy i chcą przedstawić tę sprawę w parlamencie. Z drugiej zaś strony katoliccy obywatele austryaccy zbierają podpisy przeciwko temu bezprawiu. Otóż nie chcę tu tej sprawy omawiać, gdyż w tej broszurce jest opisane wszystko dokładnie.

Na tem zakończył pewnie dla tego, że — zabawiając się wesoło, nie miał czasu wykuć na pamięć „gromów“ na socyalistów.

To jest doprawdy śmieszne, że księża trudnią się nawet sprzedażą różnych szmat klerykalnych, wydanych przez kogokolwiek!

Chciałbym się zapytać czy Jezuici mają kartę przemysłową i koncesyę na sprzedaż, bo każdy handlowiec musi być w to zaopatrzony.

Brat Lucyfera.

Stara piosenka!

Kaczanówka (pow. Skałat), 17 marca 1906. Szanowna Redakcyo! Chcę sam czytelników zapytać w krótkich słowach, dlaczego to księża mieszają się do polityki? Bo mnie się zdaje tak, jakeś ksiądz, to trzymaj się kościoła, a nie polityki, bo polityka to rzecz nie księdza! Czytam różne gazetki i widzę, że wszędzie księża mieszają się do polityki. Tak samo i u nas w Kaczanówce co niedzielę ksiądz z ambony wyklina socyalistów, że to szatani, to zwodniki chłopskie. A wy, moi parafianie, nie słuchajcie ich, bo oni dążą do tego, aby małżeństwo obalić i aby śluby brać na trzy lata!

Po nabożeństwie wszystkich napędzał do podpisywania petycyi: chłopów, baby, parobczaków i dziewczęta. Podpisało się nie wiele, a i ci nie wiedzieli, o co chodzi. Byli to przeważnie księże lizusy. Pomiarkujcie sobie, kochani czytelnicy, czyż to wszystko nie dla tego się dzieje, że chcą złapać chłopa w klatkę? Oj, naprawdę złapią jeno, jak się damy! A jak nas złapią raz to już nie uciekniemy i przepadniemy na wieki! Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i Czytelników „Prawa Ludu“. *M. B.*

Co gorsze: socyalista czy dyabeł!

Czelatyce, pow. Jarosław, dnia 15 marca. Szanowna Redakcyo! Donoszę, że i w naszej parafii w Rokietnicy, w niedzielę 11 marca wygłosił ks. Józef Budnik, administrator, prześliczne kazanie o socyalistach, gdzie parafianie z wielkiem natężeniem uszu słuchali, bo u nas ten wyraz socyalista, to najstraszniejszy wróg w oczach ludu, gorszy aniżeliby był sam lucyper z piekła. Otóż mówił wielebny książulko, że socyaliści i masoni chcą znieść śluby, które są od Pana Boga postanowione, a chcą zaprowadzić śluby cywilne, takie coby się wolno i z żydówkami żenić i że się będzie wolno rozwieść, a ożenić się z inną, a pierwszą będzie wolno za drzwi wytrącić. Tak parafianie usłyszawszy te słowa, okropnie zadrżeli i ruszyli przez zakrystyę do podpisu jak muchy na lep, że mało się nie wydusili. Co nie dopełnili podpisami po sumie, to dokończyli po nieszporach, tak że miejsca zabrakło na podpisy, ale najwięcej **podpisów zebrano z dzieci szkolnych, które całe rodziny swoje podpisywały,** a wójtowie potwierdzili pieczęciami i dopięli swego, bo jeżeli wójt czelatycki dał pieczątkę, to zapewne musiał przybić wójt z Rokietnicy, z Tapina i Boratyna. Kończę na tem, a później może coś więcej doniosę. Z uszanowaniem

Błażej Stefanowski.

Inkwizycya hiszpańska w tarnopolskiej policyi.

Tarnopol, 3 kwietnia. Szanowna Redakcya zechce łaskawie przyjąć następujące zdarzenie, które poniżej podaję.

Dnia 30 marca został sprowadzony na wartownię Jan Maliszewski za to, iż szedł ulicą Smykowiecką w stanie cośkolwiek podochoconym — zachowywał się jednak przyzwoicie i nie wyśpiewywał, jak to inni czynią. Na wartowni pytano się Maliszewskiego z kim był i co pił. Gdy tenże odpowiedział, że mu wolno wypić kieliszek wódki za swoje pieniądze, a im nic do tego. Wtedy uderzył go policyant tak silnie w twarz, że ten padł na ziemię bez przytomności. Gdy począł krzyczeć Maliszewski i prosić o ratunek, wtedy rzuciła się na niego cała banda policyantów i poczęła go w niemiłosierny sposób bić, a jeden z nich odważył się nawet uchwycić za gardło i dusić, ażeby nie mógł krzyczeć! Po tem pobiciu zanieśli go (ponieważ nie miał siły iść), do kaźni. Tak zbity we krwi na twarzy i na ciele, leżał do rana. Rano prosił o lekarza. Przyjechał lekarz na wartownię a popatrzywszy się na pobitego powiedział, że go „wykuruje“. Na to odpowiedział Maliszewski, że pan radca może kurować tych policyantów, co ludzi mordują na policyi i prosił o innego; po $^1/_2$ godz. przyjechał drugi lekarz p. N. do kancelaryi komisarza i tam począł badać chorego w obecności komisarza. — I uznał sam lekarz, bo mówił do komisarza, że za gardło go duszono, bo ma blizny, a w twarz bito i kopano, ponieważ całą opuchniętą ma twarz. Wtedy sprowadził go lekarz do swej kancelaryi i tam zabandażował mu twarz i głowę.

Gdy przedstawiano komisarzowi, że policyanci nie mają najmniejszego nadzoru, że mordują ludzi, to pan komisarz powiedział: Jak moi policyanci tak będą ludzi bili, ja ich mocno ukarzę!

Nie pierwszy to wypadek i nie ostatni. Chory dotychczas nosi blizny na szyi i oko ma całe spuchnięte, a twarz z sińcami. Może raz wreszcie wglądnie kto w te dzikie stosunki i nauczy policyantów mordowania niewinnych ludzi. Nie żyjemy w Rosyi!

Wieści z Sybiru Galicyjskiego.

Jęzór, dn. 15 kwietnia 1906. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“! Niżej podpisany czytelnik pism partyi Socyal-Demokratycznej, zasyłam na dzień 1 Maja serdeczne pozdrowienie współtowarzyszom, którzy będziecie obchodzić to uroczyste święto, jako pamiątkę wyzwolenia ludu pracującego z pod jarzma kleru oraz kapitału i klasy burżuazyjnej! Jestem wraz z wami choć daleko od was, bo na niemczyźnie w Prusach tracę swoje siły — wznoszę okrzyk: Niech żyją robotnicy! Niech żyje powszechne, równe grawo głosowania! Niech żyje Wolność, Równość i Braterstwo! Niech żyje 8 godzin pracy i pierwszy Maj!

A teraz donoszę, że mieszkam w tak zwanym Jęzorze, leżącym na granicy Austryi, Niemiec i Rosyi. Jęzór należy do gminy i parafii Jaworzno. Podatek obywatele tutejsi płacą także gminie Jaworzno. A jaką tu mają opiekę to i za pół dnia nie byłbym w stanie opisać! Jednem słowem ten Jęzór to Sybir Galicyjski!

Mieści się tu do 500 mieszkańców i to przeważnie wiara robotnicza, która przed tyfusem głodowym pouchodziła z ojczystych gmin do Prus za pracą. Wszystko wreszcie z Jęzora jest na łasce kapitalistów i fabrykantów pruskich i pracują bądź to w kopalni w Mysłowicach, bądź po cegielniach i po budowlanych robotach. Ci proletaryusze tworzą tu niby miasto trój-graniczne Austryi. Ale Szanowni Towarzysze. Takie ciężkie tu życie jest dla nas mieszkających w owym Jęzorze! Naprzykład tej zimy panowała tu odra i zabrała kilkanaście dzieci już nawet odchowanych do 8-u i więcej lat!

Ratunku nie było żadnego, ponieważ do doktora 2 mile; furmanka do Jaworzna kosztuje 5 K czy to z doktorem czy ciało umarłego lub do chrztu. A dlaczego taki kosztowny przewóz? Nie ma tu ani drogi odpowiedniej, ani gościńca, lecz samymi lasami po piaskach, po pniach i korzeniach wystających zmuszony jest furman tłuc się i przeto też nie obstoi taniej jechać. A rada gminy Jaworznia i rada powiatowa ani myśli o poprawieniu drogi do Jęzóra.

Jęzór obstawiony jest tu strażą pograniczną. Finanse, same młodziki, trapią robotników: naprzykład nie dozwolą nic przenosić z Mysłowic, a ponieważ w Prusach jest cukier i kawa o połowę tańsza jak u nas, przeto robotnik, pracujący w Prusach mógłby sobie kupić tanio pożywienia domowego, ale nie może przenieść, ponieważ zostaje narażony na karę!

Taka u nas wolność!

Mieszkania mamy szczupłe i wilgotne tak, że w zimie wywiązują się choroby tak u dzieci jak i u starszych osób. A władza bezpieczeństwa w Galicyi jest na to obojętną. Niema porządku na świecie! Ale kto jest winien marnego życia robotnika? Lecz niedługo podniesie rękę pod sztandarem czerwonym, aż zgniecie wszelki ucisk i ciemnotę!

Pozdrawiam wszystkich Czytelników.

Franciszek Świerk, cieśla.

Ze świata.

Wielki strejk górników wybuchł w północnej Francyi nad granicą belgijską. Po strasznej katastrofie w Kurrier, gdzie zginęło 1.200 ludzi, postawili górnicy całego okręgu żądania o podwyższenie płacy, o zaprowadzenie porządków w kopalniach, o wynagrodzenie dla pozostałych rodzin i t. d. Kapitaliści francuscy, których ogromne nieszczęście, spadłe na tysiące rodzin, wcale nie wzruszyło, wezwali przeciw górnikom wojsko i żandarmeryę, wobec czego górnicy rozpoczęli strejk. Troska wojska, którego nagromadzono do 17.000, jest głównie skierowana ku ochronie podłych łamistrejków, którzy swoim kolegom utrudniają walkę, godząc się na warunki kapitalistów. To też codziennie przychodzi do utarczek między strejkującymi a wojskiem, które nie zawsze kończą się zwycięstwem dobrze uzbrojonych żołnierzy. Ministrowie przyjeżdżają do okręgu strejkowego, ale zamiast ująć się za krzywdzonymi robotnikami, umawiają się z dyrektorami kopalń, a w gazetach swoich nazywają robotników „buntownikami“ i grożą im śledztwem. Tak postępuje rząd republikański z robotnikami, a przeciw właścicielom kopalń, którzy spowodowali śmierć setek ludzi, jakoś o śledztwie nie słychać. Rząd wszędzie trzyma stronę kapitalistów przeciw biednemu ludowi, bo kapitaliści mają pieniądze, za które rząd utrzymuje urzędników i wojsko. Ale zapominają oni, że wojsko to pochodzi z ludu i że nie zawsze będzie chciało strzelać do swych braci.

Trójprzymierze, zawarte między Austryą, Niemcami i Włochami dla obrony przed Rosyą i Francyą, zaczyna się powoli rozpadać. Umowa ta miała jaki taki sens wtedy, gdy Rosya była silna i zagrażała swym sąsiadom, teraz Rosya pobita przez Japonię i osłabiona rewolucyą, nikomu nie jest groźna i dlatego trójprzymierze straciło na znaczeniu. Już przed kilku laty Włochy pocichu porozumiały się z Francyą, z którą łączą je wspólność pochodzenia; Austrya zawarła w r. 1903 umowę z Rosyą względem spraw na półwyspie bałkańskim, a odbyta teraz konferencya w Algeciras wykazała, że Włochy zupełnie opuściły dotychczasowego przyjaciela w Berlinie i przeszły na stronę Francyi. W Berlinie z tego powodu bardzo się na Włochy gniewają, a umizgają się do Austryi tak dalece, że cesarz Wilhelm posłał austryackiemu ministrowi, hr. Gołuchowskiemu telegram z podziękowaniem za poparcie interesów niemieckich w Algeciras. Ale jak we Włoszech nie przestraszyli się gniewu, tak w Wiedniu nie ucieszyli się łaską Wilhelma. Włochy i Austrya nie potrzebują teraz przyjaźni niemieckiej, więc oglądają się za innymi sojusznikami. Włochy idą ręka w rękę z Francyą i Anglią, Austrya nie potrzebuje bać się Rosyi, a Niemcy są całkiem osamotnione; nikt ich nie lubi, wszędzie mają wrogów. Taką mają teraz naukę za to, że wszędzie pchali swoje trzy grosze, wszędzie chcieli mieć coś do gadania.

CHŁOPSKIE KŁOPOTY.

Słońce — jak pan dziedzic, ma chmurę na czole,
Wiatr — jako pan rządca, ugania przez pole,
Los — niby arendarz, obdziera do naga,
A deszczyk — jak proboszcz, wciąż smaga i smaga!

A. N.

Z różnych stron.

Wszędzie jednacy! „Głos organistowski“ podaje następujący fakt: „Organiści tu doznają krzywdy od księży. Np. Proboszcz w Rogach w dekanacie Rymanowskim, płaci organiście rocznej pensyi 50 K. zaś dwa morgi gruntu należącego organiście, sam zabiera, ale za to płaci mu 20 kor., rocznie że jest jego polowym i karbownikiem. Nie rozchodzi się już oto, że organista taką godność piastuje, ale jak można żądać w 20 wieku, od człowieka, organisty, ażeby za 20 kor. pilnował księdzu cały rok gospodarstwa? wszak 14-letniemu pastuchowi trzeba dać 100 kor. rocznie i całe utrzymanie.“ — Trudno! Za wysługiwanie się księżom mają organiści słoną zapłatę!

A to co znaczy? Urząd pocztowy w Tymbarku zapytujemy dlaczego wrócił 4 egzemplarze „Prawa Ludu“ wysłane do Nowego Rybiego, z dopiskami zrobionymi tą samą ręką? Widocznie zrobiła to jedna osoba, której się nasze pismo nie podoba! Żądamy wyjaśnienia tego nadużycia!

Czego też nie musi robić galicyjski starosta! Starosta trembowelski p. Kruszyński zasłynął był przed rokiem z oryginalnej sprawy... Oto, otrzymawszy z namiestnictwa telegram: „Poleca się c. k. staroście poczynić odpowiednie kroki celem założenia i otwarcia w Trembowli publicznego domu nierządu“, rozporządzeniem do l. 19.750 nakazał gminie trembowelskiej, aby otworzono dom nierządu, a gdy właściciele domów na podobną propozycyę nie chcieli się zgodzić, zagroził jednemu z obywateli, że w przeciwnym razie uzna jego dom za grożący zwaleniem! To poskutkowało i oto pod skrzydłami c. k. starosty Kruszyńskiego pp. Majer Seidelmann i Chaja Sara Kurzmann otworzyli oficyalny dom nierządu w Trembowli. Wszystko to stwierdzono w wyroku sądu w Tarnopolu z 12 kwietnia 1905 l. 3159/410.

Jak z powyższego widać, starosta galicyjski musi być człowiekiem wszechstronnym! oprócz przeprowadzania wyborów musi się zajmować — nawet otwieraniem domów publicznych!

Pogrzeb piątej ofiary krwawego mordu w Ladzkiem odbył się w Stanisławowie w piątek. Zmarł w szpitalu Fedio Nedilski. Kilkutysięczny tłum robotników i chłopów wziął udział w pogrzebie. Niesiono kilka wieńców, wśród których wyróżniał się cierniowy z czerwonemi szarfami od partyi socyalno-demokratycznej. Trumnę nieśli chłopi. Kolejarze szli na przodzie, za nimi tysiączne tłumy. Chór robotniczy śpiewał. Nad grobem wygłosili mowy Huberak, dr Trylowski, chłop Żuk z Kossowa, tow. dr Seinfeld i poseł Huryk. Po pogrzebie odbył się pochód ulicami miasta, jako demonstracya za reformą wyborczą. Pod pomnikiem Mickiewicza przemawiał Kochański, wzywając do uroczystego obchodu święta 1 Maja, poświęconego w tym roku demonstracyi za reformą wyborczą. Demonstracya zakończyła się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“. Wojsko było skonsygnowane. Spokój nie zakłócony.

Leją się łzy czyste, rzęsiste ks. Pałkarza na niewdzięcznych Żywczan, iż oskubali co nieco skóry baraniej ze starego lisa! To też cały swój żal bezzębny wylewa na mieszkańców Żywca, którzy się na kuglarzu politycznym poznali i przetrzepali mu sutannę! Hej! Chłopcy żywieccy! A zapamiętajcież sobie dokładnie, co o was Pałkarz pisze!

„Dotychczas nie wierzyliśmy, gdy lud włościański mawiał często: „Żywczaki chwalą, się że nie ma u nich żyda, ale oni są nieraz gorsi od żydów“. Żywczanie potwierdzili jednak prawdziwość tego zdania, bo w żadnem innem mieście banda socyaldemokratyczna nie ma takiego poparcia jak w Żywcu. Wiemy, że są między Żywczanami zacni obywatele, ale niestety jest ich zbyt mało! A socyaldemokratyczne rozbójniki niech teraz tem bardziej strzegą się iść na wieś!“ Tej ostatniej groźby zlęknie się chyba stojałowczyk ale nie socyalista! Jeżeli Pałkarz myśli urządzać polowania na socyalistów, to się to może na nim jeszcze lepiej skrupić, aniżeli w Żywcu!

Ile też rubli dostanie Stojałów z nowej rosyjskiej pożyczki? Nie bez powodu pisze stary „oszust polityczny“ hymny pochwalne na rzecz Rosyi! Głuptasa udaje i wmawia w ludzi, że carska Duma będzie coś znaczyć i że się „z posłami z Dumy będzie pracować!“ Dziś już ogłaszają dzienniki szereg powodów dla których Duma będzie zaraz rozwiązana, a tu stary lis myśli, że się z nim będą układać! Żal doprawdy papieru, że musi podobne podłe wymysły cierpliwie nieść między ludzi!

Chciało się Kasi jagódek! W ostatnim numerze „Gazety kościelnej“ jakiś zacietrzewiony kropidlarz wypisuje gromy na tych bezbożnych c. k. p r o k u r a t o r ó w, którzy nie konfiskują „najohydniejszych zarzutów podnoszonych przeciw kapłanom“! Ba! co więcej, c. i k. p r o k u r a t o r jest tak niegrzeczny, że jeżeli osoba duchowna coś przeskrobie, to on „zmusza potem kapłana do stawania przed sądami, zamiast jednem pociągnięciem pióra zarząd zić poprzednio konfiskatę takiego oszczerczego artyku u... Czyliż na to już doprawdy nie ma rady w usta wodawstwie wieku XX??...“ Straszne rzeczy, jegomościu! A rady na to niema! Dawniej toby się takiego bezbożnika spaliło delikatnie i pomalutku, aby też miał czas się zastanowić nad swojem grzesznem życiem — a teraz to osoba duchowna musi stawać do sądu! Brrrr! Paskudne czasy! niema sprawiedliwości na świecie! A takby się stosy przydały! Z iluby to socyałów można pieczeń zrobić, wielu „bezbożnikom“ nóżki i rączki powykręcać, oczka wydłubać, albo i języczki obciąć cokolwiek! A tu nic! I jeszcze do sądu trzeba stawać — i dowodzić swej niewinności! Straszne czasy — ciężkie czasy!

Chłopi! trzymajcie się za kieszenie! Nowy geszeft z willą ks. Lampiarza! W Nr. 15 „Wieńca-Pszczółki“ na str. 225 pisze ks. Stojałowski:

Bielsko-Biała. „Spółka Ochrony i Pomocy narodowej“, która dotychczas utrzymywała „Dom polski“, była towarzystwem tak zwanem gospodarczem i zarobkowem. W towarzystwie jednak gospodarczem, opartem na udziałach jest zarząd daleko trudniejszy, a przy okoliczności, że udziały obracane bywają na spłatę domu polskiego — i tylko w ten sposób się oprocentowują i zabezpieczają, przeto, ażeby sprawę ułatwić zamierza Spółka za poradą światłych i życzliwych ludzi zamienić się w towarzystwo „narodowej obrony“. — Wobec tego prosimy wszystkich, którzy dotychczas należeli do Spółki Domu polskiego, ażeby w przeciągu tego miesiąca zgłosili się, czy udziały swe w towarzystwie zamierzają pozostawić, czy ich żądają.

☞ K t o n i e z g ł o s i s i ę d o 1 m a j a, t e m s a m e m z ł o ż y o ś w i a d c z e n i e, ż e u d z i a ł s w ó j S p ó ł c e p r z e k a z u j e n a c e l e D o m u p o l s k i e g o. ☜

Powiada ks. Lampiarz, że „pomoc narodowa“ jest daleko trudniejsza niż „obrona narodowa“. Dlaczego „obrona narodowa“ ma być łatwiejsza? Czy może dlatego, że chłopom nierozumiejącym treści powyższego tajemniczego obwieszczenia ks. Lampiarza **przepadną udziały?** Ks. Lampiarz jest niewyczerpany w pomysłach geszefciarskich! Zagrabić udziały chłopskie na zapłacenie willi ks. Stojałowskiego i nazwać to „obroną narodową“ — tego nie potrafi byle kto! Ks. Lampiarz jest wprost genialny!

Dobry pasterz. Podczas wybuchu Wezuwiusza

zawalił się pod ciężarem popiołu kościół w San Giuseppe, grzebiąc w gruzach kilkunastu ludzi, których ksiądz zwołał na nabożeństwo dla odwrócenia nieszczęścia. Gdy dach zaczął trzeszczeć, ksiądz pierwszy uciekł z kościoła, zostawiając ludzi na pastwę śmierci. Księżulko miał jeszcze tyle bezczelności, że królowi, który zwiedzał miejsce katastrofy, przedstawił się w pełnym ornacie. Spotkała go jednak przykra niespodzianka. Król odpędził go słowami: „Precz, niegodny pasterzu! Wstydź się, żeś opuścił swoje owieczki“.

Wszędzie jednacy! Jeden z ks. proboszczów dyecezyi tarnowskiej uważając się za bardzo muzykalnego, wrzeszczy na całe gardło w kościele w czasie Mszy św. na organistę: Graj o pół tonu wyżej, albo: „o 1 ton niżej, partaczu“, czasem w czasie „Memento“ odwróci się od ołtarza i pięścią grożąc na chór organiście krzyczy: „Jak ty tam grasz, nie słyszysz, że ludzie spadli o pół tonu“. Parafianie śmieją się często na głos w kościele, pocieszają też organistę ażeby sobie z tego nic nie robił „bo on już taki“ Donosi o tem „Głos organistowski“!

Odpowiedzi od Administracyi „Prawa Ludu“.

Fr. Wyrwiak, Gołowizna. Brakujące numera wysłaliśmy po raz drugi. Trzeba zawsze podawać wyraźny i dokładny adres, gdyż przez kiepski adres, poczta nie może doręczyć gazety, jak to właśnie było przy Pańskiej wysyłce. Podał Pan bowiem zamiast „Gołowizna“, „Nagowiźnie“, wobec czego gazeta nie mogła dojść.

Odpowiedzi od Redakcyi „Prawa Ludu“.

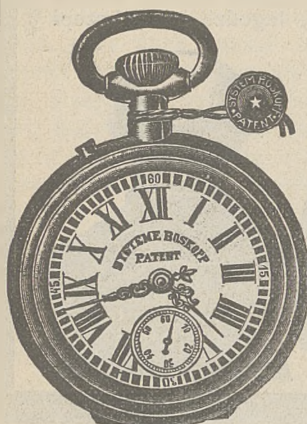
Łot. Michał, Tyrawa. Odpowie Wam adwokat partyjny, czy i co zrobić należy. — **Antoni T. Ulwachy.** List umieszczę. Jakie są nazwiska tych jegomościów? — **Murarz, Żywiec.** Dziękuję za list. Będzie drukowany. Piszcie częściej. – **M. D., Odrowąż.** Odpowiedź da adwokat. Piszcie. — **I. Sk., Jaworzno.** Korespondencyę dostałem. Będzie drukowana. — **Z. Zabierzów.** Za adresy bardzo dziękuję, numera poślę. Piszcie, co u Was słychać na wsi i w okolicy! Pozdrowienie. — **Do Potoka Złotego.** List będzie drukowany. Broszurki wysyłamy tylko za pieniądze. Nie kosztują dużo i każdego stać na to, aby kupił książeczkę za kilka centów. Po bezpłatne książki zgłaszają się co dzień masy ludzi. Skądże mamy mieć pieniądze, jeżeli nikt nie poczuwa się do obowiązku kupienia partyjnej książeczki za 2 lub 3 centy?

Z targów zbożowych.

Kraków, 24 kwietnia 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17·40 do 18·—; Pszenica czerwona i żółta od 17·40 do 17·90; Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od 12·90 do 13·90; Żyto węgierskie od —·— do —·—; Jęczmień na krupy od 14·40 do 14·80, Jęczmień browarny od 15·— do 16·—; Owies z opłatą akcyzową od 15·30 do 16·70; Proso od 14·20 do 15·—; Tatarka od 14·— do 14·80; Kukurudza do 13·60 do 14·20; Groch od 18·50 do 25·50; Fasola od 26·50 do 46·—; Wyka od 17·— do 18·50; Rzepak zimowy od 24·— do 24·50; Koniczyna nasienna czerwona od 90·— do 120·—; Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—; Tymotka od 38·— do 44·—: Esparsetta od —·— do —·—; Soczewica od 60·— do 80; Słoma od 4.— do 5·60; Siano od 4·20 do 5·60; Koniczyna pastewna od 6·— do 7·60; Ziemniaki od 2·40 do 2·60; Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 3·— do 3·20; Masło za kilogram od 2·40 do 2·60; Masło za garniec od 8·50 do 9·25; Spirytus na 95^0 Tralesa za hektolitr od —.— do 200·—; Okowita na 75^0 Tralesa hektolitr od —·— do 160·—; Wszystko liczono w koronach.

3-letnia pisemna gwarancya! Bez konkurencyi!



5 KORON

Wspaniały szwajcarski Anker-Remontoir zegarek, systemu Roskopf, o doskonałym, silnym, automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emal. cyferblatem (nie z papieru), w elegan. niklowej oprawie, opatrzony plombą ochronną, idący 36 godzin (nie 12), posiadający ozdobne złocone wskazówki, doskonale regulowany, z 3-letnią pisemną gwarancyą za sztukę kor. 5·— 3 sztuki kor. 14·—, taki sam z wskazówką sek. kor. 6 — 3 sztuki kor. 17·—. W eleg. srebrnej oprawie bez wskazówki sek. kor. 10·— 3 sztuki kor. 28·—, taki sam z wskazówką sek. kor. 12·50, 3 sztuki kor. 35·—. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia.

Wysyła za zaliczką: Pierwsza krajowa fabryka

HANNS KONRAD W BRÜX Nr. 484 (CZECHY).

Bogato ilustrowany polski katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których sprzedaje się



wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.

FILIE: Kraków, Kaźmierz, Wolnica. — Chrzanów, ul. Mickiewicza. Tarnów, Wałowa 13. — Rzeszów, Trzeciego Maja 5. — Nowy Sącz, Jagiellońska. — Sanok, Jagiellońska obok Kółka roln. Jarosław, Krakowska 30. — Tarnobrzeg Rynek. — Łańcut Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie dajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryg. Singera", są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Prawnie zastrzeżone: naśladownictwo i przedruk zabronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



Sędzia: Jesteś Pan oskarżony, iż całe i ostatnie swoje pieniądze wydałeś na nieużyteczne i całkowicie bezwartościowe środki, jakkolwiek musiałeś Pan wiedzieć o tem, jak i każdy inny, że ***tylko Thierry'ego balsam*** i maść centifoliowa są wyłącznie pewnymi, niewątpliwie działającymi w wszystkich wypadkach środkami leczniczymi, co jest również potwierdzonem przez tysiączne listy dziękczynne.

Oskarżony: Niestety dałem się namówić i użyłem pierwszy lepszy polecony mi środek bezwartościowy i niedziałający, oraz **fałszowaną** maść, czego też obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość według ustawy nie usprawiedliwia i nie uniewinnia. Dlaczego nie kazał sobie Pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na życzenie darmo i opłatnie?

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może Pan to naprawić, uznaje się Pana niewinnym przestępku nie pielęgnowania zdrowia swego i swoich krewnych. Na przyszłość musi Pan zaniechać wszelkich przesyłek i używania innych bezwartościowych i nie działających surogatów i falsyfikatów, natomiast używać jedynie i często Thierry'ego balsam i maść centifoliową, jako jedynie pewne i nadzwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najtańszą drogą, a pominięcie tychże, bądźto z powodu nieznajomości lub zaniedbanie ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo co najmniej osłabienie organizmu.

Do pomocy cierpiącym i uśmierzenia bólów i chorób służą Thierry'ego balsam i maść centifoliową, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa się go ciągle.

Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem ***przeciwko kaszlowi, katarowi, cierpieniom płucnym, suchotom, zapaleniom gardła, przeziębieniu, cierpieniom piersiowym, zniekształceniu płuc, kurczom żołądkowym, kolce, niestrawności,*** specyalnie influency i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

CENA: 12 małych albo 6 podwójnych, albo jedna ***duża specyalna flaszka z patentowem zamknięciem kor. 5.— franko.***

Thierry'ego maść centifoliowa jest ***non plus ultra*** przy wszystkich przestarzałych ranach, zapaleniach, słabych piersiach, czerwonce, wrzodach jakoteż spuchliznach, absesach, uszkodzeniach karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, ranach z otarcia u dzieci i t. d.

Zmiękcza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bólu, zapobiega, o ile wcześnie użyta, zakażeniu krwi i czyni zbytecznemi bolesne operacye.



Cena słoika franko kor. 3·60.

Broszurkę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką przez

Aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada
obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie.